

Uprawiała sport i rokowała duże nadzieje na dobre wyniki. Lubiana przez koleżanki, zawsze pełna radości i optymizmu. Wiadomość o jej wejściu za bramę klasztoru klauzurowego była szokiem dla wszystkich, którzy ją znali. Jeden po drugim pytał: Co się jej stało? Gdy te pytania dotarły do niej, odpowiadała z uśmiechem: Przeszłam na alpinizm duchowy. Mam do zdobycia kilka ciekawych szczytów – Synaj, Tabor, Góra Oliwna, Golgota.

Porównanie jest niezwykle trafne. Trzeba być dobrym alpinistą ducha, by się zdecydować na wspinaczkę w stronę tych szczytów. Dokonuje się to przez doskonalenie modlitwy. To w modlitwie Mojżesz precyzował na Synaju genialne prawo Dekalogu, i tylko w modlitwie można je właściwie odczytać. W modlitwie Chrystus przemienił się na górze Tabor i na chwilę objawił blask swojej wiecznej chwały. W modlitwie mocował się z potęgą zła istniejącego na ziemi, na szczycie Góry Oliwnej, i w modlitwie na Golgocie oddał ducha w ręce swego Ojca.

Alpinista wędrując w stronę szczytu, krok po kroku, odchodzi od bogactwa tego świata i wchodzi w wielkie ubóstwo. Zostawia za sobą bujną roślinność, różnorodny świat zwierząt, przy większych wysokościach nawet przedstawiciele świata ptaków pojawiają się coraz rzadziej. Najczęściej pod nogami dudni twardy lód, śnieg lub skała. Jest zimno, wieje mocny wiatr, droga niebezpieczna, a w powietrzu brakuje nawet tlenu. Mimo to idzie, jakby wbrew logice, idzie w stronę szczytu. Gdy go zdobędzie, wraca inny. Sama droga go przemieniła.

Szczyty świata są puste. Jedynie piękna pogoda może zapewnić alpinistę spotkanie z niepowtarzalną panoramą łańcuchów górskich. Szczyty biblijne nie są puste, są miejscem spotkania człowieka z Bogiem. Ten, kto potrafi je zdobyć, wraca z nich przemieniony nie tylko doświadczeniem niezwykle ciekawej drogi, ale i niepowtarzalnym spotkaniem z Żywym Bogiem.

Jest jeszcze druga zasadnicza różnica między alpinizmem duchowym, a tego świata. Alpinista zdobywa szczyty najczęściej dla siebie. To jest wyłącznie jego przygoda. Natomiast ten, kto zdecydował się na zdobywanie biblijnych szczytów, chce się spotkać z Bogiem, by załatwić u Niego wiele spraw innych ludzi. Najczęściej motywem podjęcia tej wspinaczki jest troska o ocalenie bliźnich od śmierci wiecznej.

Wielki Post to okres, w którym Kościół organizuje wyprawę na trzy szczyty znane z Ewangelii. Rozpoczyna od Taboru, by ci, którzy decydują się na tę wędrówkę, mogli doświadczyć

obecności Boga, by spojrzeli w świat Bożego życia i doznali przemieniającej mocy modlitwy. Drugim szczytem jest Góra Oliwna. Na niej można poznać prawdę o tajemnicy zła dręczącego ludzkość i siłę modlitwy jako szczepionki uodporniającej na wszelkie jego zakusy. W Wielki Piątek najbardziej odważnych Kościoł prowadzi na Kalwarię, by objawić tajemnicę zwycięstwa Boga nad złem. Dramat tego szczytu trwa trzy dni. Początkowo wszystko wskazuje na przewagę zła, ale poranek wielkanocny ujawnia bezapelacyjne zwycięstwo Boga.

Nikt nie potrafi zdobyć tych trzech szczytów bez doskonalenia modlitwy, czyli autentycznego spotkania z Bogiem. Chodzi o umiejętność wejścia w Jego świat i o zdolność chodzenia z Nim, w naszym świecie. Po przeżyciu bogactwa Taboru, Getsemani i Golgoty życie człowieka wygląda zupełnie inaczej. Z tych szczytów wszystko widać we właściwych proporcjach.

Brakuje nam dziś szkoły modlitwy. Potrzeba mistrzów, wytrawnych znawców sztuki duchowego alpinizmu. Jest ich wciąż za mało, a kandydatów do tej szkoły wielu. Prośba apostołów: „Panie naucz nas modlić się” w okresie Wielkiego Postu staje się szczególnie aktualna.

*Ks. Edward Staniek*